

<http://finanse.wp.pl/kat,50000,title,Argentyna-bankructwo-na-horyzoncie,wid,15496336,wiadomosc.html>

Argentyna - bankructwo na horyzoncie

Skupiając się na kolejnych odcinkach europejskiego kryzysu oraz bataliach o zmniejszenie zadłużenia w Stanach Zjednoczonych nie dostrzegamy innych gospodarek, które przeżywają poważne problemy. W tym tygodniu chciałbym się skupić na Argentynie oraz jej lokalnej walucie - peso.

Na "papierze" Argentyna wygląda bardzo podobnie do Polski. Oba kraje zamieszkuje zbliżona liczba ludzi, a wielkość wytwarzane PKB w porównywanych państwach jest zbliżona. Zagłębiając się dalej widzimy nawet, że Buenos Aires może pochwalić się, przy 2% wzroście gospodarczym w 2012 roku, dużo niższym bezrobociem (około 7%; w Polsce według danych Eurostatu 10.6%). Co więc takiego niepokojącego jest w tym kraju, że jest na granicy bankructwa?

Wracając jeszcze na chwilę do suchych statystyk widzimy, że PKB Argentyny szybko odbiło się poważnej zapaści z początku wieku. Od 2005 do 2012 roku wzrost gospodarczy średniorocznie wynosił 7%. Gwałtowny rozwój kraju wynikał na początku z utrzymywania peso na niskim poziomie do dolara (promując eksport) oraz sprzyjającym cenom surowców rolnych (również pomagając dodatniemu bilansowi wymiany handlowej). Gdy jednak nadeszło spowolnienie 2009-2011, a także przyszedł czas na spłacanie zaciągniętych podczas poprzedniego kryzysu pożyczek rezerwy walutowe zaczęły się topić, a lokalna waluta gwałtownie tracić na wartości. Dochodzimy teraz do ważnego momentu – ponownego wyboru na prezydenta Cristina Fernandez de Kirchner w październiku 2011. Warto zauważyć, że otrzymała ona rekordowe 50% poparcia (drugi kandydat dostał 12%).

Już w 2011r sytuacja gospodarcza zaczęła się komplikować. Jak donosi Bloomberg w artykule "Argentine President Tightens Foreign Exchange Controls" w roku wyborczym wytransferowano z 21.5 miliardów USD. Było to związane z obawami o stabilność ekonomiczną związaną z groźbą nacjonalizacji zagranicznych oddziałów firm oraz ciągle zwiększającymi się wydatkami socjalnymi. Ponieważ wraz odpływem kapitału zagranicznego również lokalna ludność zaczęła wycofywać dolary z banków zaczęto kontrolować ich przepływ - między innymi monitorować (w bankach) wypłaty oraz żądać od ludności oficjalnych przyczyn ich zakupu po kursie centralnym (np. związanych z wyjazdem).

W podobnych sytuacjach zwykle dochodzi o rozwoju czarnego rynku wymiany. Również w tym przypadku sytuacja była analogiczna. Na początku 2012 roku kurs rynkowy zaczął odbiegać od oficjalnego o kilka a potem kilkanaście procent (mimo stałej, ale kontrolowanej dewaluacji). W kwietniu został znacjonalizowany koncern naftowy YPF należący do hiszpańskiego Repsolu, a miesiąc wcześniej została przyjęta ustawa, że rząd może w nieograniczonym stopniu używać rezerw walutowych do finansowania deficytu. W tym momencie sytuacja zaczęła się coraz bardziej komplikować. Obywatele zaczęli wyjeżdżać za granicę by wypłacać ze swoich kart płatniczych pieniądze (automatycznie przewalutowywane na dolary po kursie centralnym). Gdy ten proceder stał się powszechny państwo wprowadziło specjalny podatek od transakcji elektronicznych zagranicą - 15%.

Dobrym wskaźnikiem obserwacji napięcia na rynku były notowania CDSów. W skrócie są to instrumenty pozwalające na zabezpieczenie wiarygodności (np. obligacji) danego kraju. Ta "polisa" oczywiście ma swój koszt i w zależności od wiarygodności kraju może być droższa lub tańsza. Dla porównania w tym momencie ubezpieczenie na rok polskich papierów dłużnych wynosi około 0.8

% (wykres pokazuje wartość dolarową na zabezpieczenie 10tys USD, która teraz wynosi około 80 usd). Pod koniec roku 2012 wskaźnik ten w Argentynie wynosił 3tys. Jest to właściwie równoznaczne z bankructwem.

Kolejne problemy zaczęły się piętrzyć w 2013 roku. Buenos Aires zostało oskarżone przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy o fałszowanie statystyk (wcześniej Fundusz również miał zastrzeżenia co do jakości danych przedstawianych przez lokalne władze). Jak donosi Financial Times w artykule "Distractions maks Argentine discontent" oficjalna stopa inflacji wynosi około 10% podczas gdy realnie może to być w okolicach 25%. Również wzrost gospodarczy jest według MFW zawyżony o około 1.5%.

W obawie przed spadkiem popularności przed zbliżającymi się jesienią 2013 wyborami parlamentarnymi prezydent poleciła "zamrozić" ceny paliw w rafineriach (obecnie przedłużone na pół roku) oraz ceny w supermarketach (na 60 dni), co oczywiście doprowadziło do masowego wykupywania towarów. Kolejnym populistycznym elementem układanki było podwyższenie emerytur o 15.8% w lutym bieżącego roku (w artykule The Economist: "Now or Never" widzimy, że średnia emerytura państwowa przez wiele lat wynosiła 800-900 USD (2001-2012), a wcześniej nawet ponad 1000 USD).

Tak naprawdę sytuacja z każdym dniem jest coraz trudniejsza. Obecnie nieoficjalny kurs peso do dolara wynosi około 8.5 podczas gdy publikowany przez bank centralny 5.14. W marcu 2013 podwyższono podatek od transakcji kartowych do 20%. Miesiąc wcześniej podano, że rezerwy walutowe kraju spadły przez dwa lata 10 miliardów USD (z 52.6 mld do około 42 mld; w Polsce jest to ponad 100 mld USD).

Reasumując w najbliższych miesiącach czeka nas kolejne bankructwo na arenie międzynarodowej (przyśpieszone jeszcze sporami z wierzycielami z poprzedniej tury kryzysu). Przy tak dużej różnicy w oficjalnym oraz czarnorynkowym kursie pozostałe do dyspozycji bankowi centralnemu środki będą topniały znacznie szybciej niż obecnie, a Argentyna nie ma "bogatyh przyjaciół" z Unii Europejskiej, którzy mogliby ją finansować na "greckich" zasadach. Niezależnie od tego jak opresyjne będą kontrole i tak nastąpi w pewnym momencie przesilenie, a uwolniona waluta natychmiast spowoduje realną "przecenę" oszczędności, pensji oraz emerytur (najprawdopodobniej o około połowę).

Warto na koniec zwrócić uwagę na kwestię członkostwa Argentyny w G20. Głównie ze względów politycznych (Amerykę Południową reprezentuje jeszcze tylko Brazylia) została ona włączona do tego szacownego grona największych gospodarek świata. Biorąc jednak pod uwagę jej obecną politykę niewykluczone, że zostanie ona z niego wyłączona, a na jej miejsce powinna zająć Polska (zarówno ze względów gospodarczych jak i politycznych - reprezentant Europy Środkowo-Wschodniej). Warto żeby rodzima dyplomacja zajęła się tą sprawą...